

ty, ale taki "aby panowie nawet zgedali o cudach jego ręką z niczego wywołanych". Złożył zaraz park angielski, posadził różne gatunki drzew i krzewów, urządził trawniki, na skraju wystawił świątynię gotycką dla ozdoby. Okolił ją drzewami i chałupkami wiejskimi, w których urządził pokoje ze smakiem dziwnym, przesadnym. W pobliżu świątyni kazał wykopnąć sadzawkę, z jednej strony młyn zrujnowany postawił, z drugiej zwaliska sztuczne zamku starego, w którego wnętrzu urządził izdebki maleńkie, niby to osie zamkowe, bogato przybrane. Ze rozwalinami stenęże kąźnia obszerna, na której ścianach pozawieszano malowidła nęcące zmysły. Naprzeciwko, nad brzegiem wody, wznosił książe górę sztuczną /zbyt jednak prostokątną/ w celu niedozwolenia objęcia wzrokiem na raz O-u całego i obsadził ją winnicą. Wskonicz zbudował wielkie oranżerye i ananasarnie, długie na 200 łokci, w których hodowano do 5000 ananasów. /Park ten na Solcu sprzedał w r.1782, ks. Aleksandrowi Szpieże, w. Kanclerzowi litewskiemu/. Istnieje rycina tego O-u, wydana w r.1775. Skończywszy jedno, wziął się brat królewski za drugie.

O kilkaset kroków dalej ku Ujazdowowi książe obrał sobie wzgórze skąd widzieć można było wszystkie cuda jego O-u na Solcu. Owo wzgórze na którym stała oberża, oddzielone było od poprzedniego O-u wąwozem, w którym szła ulica, a leżała przy ul. Wiejskiej, i nosiła nazwę "Góry" /gdzie dziś Prascati/. Książę złożył na niem O., zasadził drzewa i krzewy, oberżę przerobił na dworzec, w którym zamieszkał, wybudował ujeżdżalnię, której ściany, malowane al fresco, przedstawiały lasy. "Niby to lasy były w około, bo same drzewa i zieloność po ścianach,- niby to w lasach swoje dzielne bieguny książę ujeżdżał" - pisze ówczesny kronikarz /"Gazeta Warszaw." r.1776 N.51/. W r. 1782 książe Ponietowski wznosił na Górze jeszcze jeden gmach z dwiema salami i wielką ananasarnią, u stóp wąwozu jeszcze jedną chałupkę na letnie mieskanie dla siebie. W r.1777 ks. eks-podkomorzy złożył ~~tu~~ nadto, tuż przy powyżej opisanych, inny O. od ulicy Nowy-Swiat /gdzie dziś Szpital S-go Łazarza/, wzdłuż ul. Książ-

żęcej, aż po Instytut Głuchoniemych. Plan jego wykonał i robotami kierował budowniczy Szymon Zug. Stąpą w tym O-ie groty i wodozbiory w skałe wykute, a obok zaraz kaskada u stóp góry, pokrytej zaroślem, sączyła krople kryształowe. W ziemi przeprowadzono ulice i chodniki, a otwory u góry przepuszczają światło do tych dróg podziemnych, które biegły w zygzakach. Jedną z nich, po licznych zakrętach, doprowadziła do drzwi, które otwierają się do sali widnej o ścianach nasładowujących marmur, o kolumnach z tegoż meteryku, podtrzymujących wielkie nisze z siedzeniami, oraz banię rzeźbioną, ozdobną, zakończoną otworem, przez który światło wpadało do podziemia. Ośm popiersi cesarzów rzymskich stało na wspornikach, a nad drzwiami były płaskorzeźby piękne. Przed tą grota, wybudowaną ze stiuku, nasładowującego dość wiernie marmur, znajdowała się sadzawka z wyspą połączoną ze stałym lądem mostem drewnianym, wyglądu wiejskiego. Gęsto drzewa i krzewy zarastały wyspę, na której wystawiono pawilon chiński. Z drugiej strony wchodziło się do wąwozu, na którego początku stała gospoda wiejska z kilku pięknymi pokojami wewnątrz. Przeszedłszy wąwóz, spotykało się na wzgórzu świątynię okrągłą, wzniesioną na kolumnach jońskich, wysoko po nad otaczającymi ją drzewami. Świątynia ta stała na skałe talkowej /tak!/, wewnątrz znajdował się ołtarz, a widok z jej wnętrza na okolice i ogród miał być prześliczny. W innym miejscu O-u, na dole, był gabinet piękny, pod nim znów grota zbudowana inaczej, niż poprzednie i ozdobiona wodotryskiem. Widziane z niejakiej odległości wszystko to miało przedstawić obraz pyszny. Za rampą służył lasek brzoźowy, mały, pod którego cieniem dość można było do pomarszczarni. Na wzgórzu wznosił się minaret turecki, ze schodami kręconymi, wiodącymi na wierzchołek, a niedaleko stamtąd mały budynek w tymże smaku, służący za kuchnię, z której chodnik podziemny prowadził do sali z posągami cesarzów rzymskich. U stóp góry z minaretem, leżał mały folwarczek. Za łącznik dla wszystkich tych budynków i dróg miał służyć dom wielki, którego budowę projektowano i kamień już nawet zwieziono, ale książę myśli zaniechał i dworce nie postawił,

budynki zaś pozostały bez związku, zdolne wywoływać tylko zdziwienie w patrzącym /Książę mieszkał wciąż w "Górze"/. Jednakże starannie utrzymywane plantacje, czyniły O. ten celem przechadzki licznej publiczności warszawskiej, której książę nie bronił wstępu.- Faworytce księcia, czarownicy Józefce, zachciało się zaprowadzić w O-ie kolonię małek. Z wielkim kosztem wprowadził książę małki z mnażeryi zagranicznych, nowe wysepki porozrzucił po sadzawkach, powznosił na nich domki i tam zwierzątka osadził na lato. Ale wkrótce powyżychały lub potopiły się a budyneczki tylko pozostały na pamiątkę tego pomysłu dziwnego. Złożyli twierdzili, że książę miał zamiar zwierzęta te zaaklimatyzować, że chciał aby się w Polsce małki rodziły.- Miejscowość gdzie był ten ogród nie miała nazwy, upowszechniło się wszakże u mieszkańców miasteczka no ogrodów "na książęcym". W ciągu dwunastu lat /od r.1772 do 1784/, książę eks-podkomorzy wydał na te swoje fantazyje dwa kroć sto tysięcy czerwonych złotych.- Po śmierci księcia, zaszkłej w r. 1800, kupcy handlarze niebyli O-y "na książęcym" - z czasem pobudowali tam kamienice, a później stanął tutaj szpital 3-go Łazera w r. 1841.- Posiadłość z O-m "Góra" zwanym kupił w r.1803 Klemens Berneseux, bankier, od którego niebył ją w r. 1811 książę Józef Poniatowski, tegoż roku jednak odstąpił ją ks. Radziwiłłowi, po którego śmierci zadzierżawił ją Szymon Chovot, restaurator francuski, urządził dla publiczności w O-ie różne zabawy i gry, a nazwał "Frescati". Później posiadłość ta zmieniła kilkakrotnie właścicieli, aż blisko r.1870 dostała się do rąk Aleksandra hr. Branickiego. O. ten był zawsze starannie utrzymywany, w pięcym dziesiątku lat ubiegłego stulecia zasadzono piękną aleję wjazdową z klonów od ulicy wiejskiej i sad owocowy wielki. W r.1871 hr. Branicki sprowadził z dóbr swoich, ze Stawiszcz pod Białocerkwią, zdolnego i zamiłowanego w swoim zawodzie ogrodnika, J. Stichego, Czecha, który 29-morgowy O. we Frescati znacznie przyozdobił i zgromadził w nim dzięki dobrej woli i nakładowi właściciela obecnego hr. Władysława Branickiego, mnóstwo drzew i krzewów ozdobnych, rzadkich, które tworzą nie-

mał prawdziwy drzewozbiór /arboretum/. Sprowadzono je przeważnie z zagranicy, a niektóre nawet wyhodowano z nasion przysłanych przez prof. Dybowskiego z Syberyi. Wyliczać ich tu nie miejsce, powiemy tylko, że w r.1891 było we Frascati drzew gatunków i odmian 118, krzewów 83, iglastych 88, róż piennych i krzewastych w licznych odmianach 1000, piwonii drzewiastych i chińskich 110 w wielkich okazach, zwłaszcza pierwszych; roślin zimotrwałych gatunków i odmian 150, drzew owocowych, rodzajnych, starych 1340, i 276 młodszych, krzewów winnych, 200, dereni 50, orzechów włoskich 51, orzechów tureckich 100, 400 malin, 300 porzeczek, 500 egrestów. Oprócz tego znaczna liczba drzew karłowatych w dolnym ogrodzie i dobór jabłoni i grusz w donicach i kubkach /ogózem 400 sztuk/. Jest tam 6 szklarni, z tych 3 cieplarnie, 2 budynki zimne, i przechowalnia i oprócz nich O.zimowy przy pałacu.- O. Frascati jest jedynym w Warszawie O-m o położeniu górzystem, które wyzyskano szczęśliwie, przez umiejętne rozmieszczenie skupin, powiększające sztucznie obszar ogrodu, przez poprowadzenie dróg dobrze obmyślonych, otwarcie malowniczych, lubo krótkich perspektyw. Od śmierci J.Stichego, w r.1892 O-m dzielnie kieruje, jego pomocnik dawniejszy, Siwecki.-

LSKA AKADEMIA NAUK  
ZAKŁAD ARCHEOLOGII ŚRÓDZIEMNOMORSKIEJ

ZAWA

82/1961

czy powstać nie  
(niek pismo)

PAŁAC KULTURY I NAUKI  
p. XIX, pok. 1909

Tel.: 630-31, 640-61, 650-51,  
652-61, 612-11, w. 2004

Warszawa, dnia 19 grudnia 1961 r.

Do

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej

w Nowym Targu

Prof. dr. Jerzy Kulczycki, Kierownik Pracowni Teorii i Metodologii Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej, zajmuje się problematyką naukową wymagającą szczególnych warunków zewnętrznych, przyjąłoby koncentracji umysłowej. Wiele swoich prac wykańczał on nie w pracowniach Zakładu, lecz w mieszkaniu prywatnym oraz w domach pracy twórczej. Najlepsze warunki dla tego typu pracy naukowej stwarzałby jednak własny dom położony z dala od uczęszczanych ośrodków.

Dlatego Kierownictwo Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej PAN z pełnym przekonaniem popiera starania prof. Kulczyckiego o zezwolenie na udowodnienie prywatnego domu wczasowego na pograniczu Parku Narodowego w Nowym Targu, gdzie prof. Kulczycki miałby odpowiednie warunki odosobnienia i spokoju.

Prof. dr. Jerzy Kulczycki jest autorem wielu prac publikowanych w języku polskim oraz obcych - i należy do uznanych autorytetów naukowych z zakresu teorii i metodologii nauk archeologicznych i historycznych. Posiada Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Warunki mieszkalne odpowiednie dla charakteru pracy oraz nadmienione zdrowie profesora Kulczyckiego przyczynią się niewątpliwie do jego produkcji naukowej.

*K. Michałowski*  
/Prof. dr. Kazimierz Michałowski/  
Kierownik Zakładu  
Archeologii Śródziemnomorskiej PAN